

Napad na dylizans pocztowy i zamordowanie pocztyliona pod Czyżewem,
zagranica rozpija Kurpiów, księżo-pańskie paski, *Pechowiec* w Ostrowi, rabunki i wypadki

Wstępem, przypisami i ilustracjami opatrzył Jerzy Madzelan.
Ilustracja wyróżniająca opracowanie: Pamiątka z Kamieńczyka w formie wykonanej chałupniczym
sposobem nieoficjalnej kartki pocztowej.
Źródło: Muzeum Kresów i Ziemi Ostrowskiej w Ostrowi Mazowieckiej.

Niczym na Dzikim Zachodzie doszło pomiędzy Czyżewem a Zambrowem do napadu na dylizans pocztowy i brutalnego mordu na pocztylionie. Policja depcze bandytom po piętach.

Dominik Staszewski opowiada o tym, jak to zagranica ponosi winę za pijaństwo szerokich mas Kurpiów oraz apeluje o likwidację karczm wiejskich i lokowanie tam herbaciarni, czyli ówczesnych klubokawiarni.

W następnym tekście działacz ludowy Franciszek Sierota ostro rozprawia się z działaczami endeckimi z powiatu ostrowskiego, a szczególną zadrą jest mu proboszcz zuzelski ks. Walenty Załuska, brat wspomnianego już na tych łamach Jana Załuski, posła Związku Narodowo-Ludowego. Po rozłamie, do którego doszło w roku 1927 w PSL „Wyzwolenie”, Sierota stanął na czele ostrowskiego Zarządu Powiatowego Stronnictwa Chłopskiego.

Publiczność wiwatuje w Ostrowi na cześć odtwórców głównych ról w zabawnej krotchwili, ale w powiecie mają miejsce dramaty – dochodzi do bandyckich napadów i serii tragicznych wypadków.

Cieszymy się na każdy list od czytelników, a ten otworzyliśmy ze szczególną radością, gdyż jest autorstwa jedenastoletniego Rafałka... biorąc jednak pod uwagę dojrzałość tekstu, przepraszamy za tę familiarność i wnosimy poprawkę – autorstwa Rafała. Ten dzielny młody człowiek obejrzał ostatnio program nadawany na kanale telewizyjnym ze słowem „Kultura” w nazwie. Zaznajomienie się z rzeczonym programem przez młodego widza była sprawą przypadku, gdyż tata nie mógł przez pół godziny odszukać pilota do telewizora celem zmiany kanału.

Była to jakaś dyskusja filozoficzno-literacka, którą nasz nowy korespondent obejrzał i jak sam twierdzi, dość dużo zrozumiał, pomimo iż w prawidłowym odbiorze przekazywanych treści, przeszkadzały wściekle okrzyki ojca, usiłującego wytropić pilota. Pyta nas zatem Rafał, czy skoro tyle zrozumiał, to jest już pełnym intelektualistą, a jeśli tylko częściowym, to co ma zrobić, aby jego „intelektualność” nie podlegała dyskusji? Rafał sądzi, iż odpowiedź na to pytanie jest ważka nie tylko dla niego, bo jeśli mógłby zostać intelektualistą, a nim nie zostanie, to będzie to niepowetowana strata dla całej ludzkości.

Obawiamy się drogi Rafale, że skierowałeś swój list pod zły adres, podobnie bowiem jak Ty zamieszkujemy w małej miejscowości – tak małej, że przeciętny obywatel, słysząc jej nazwę, wzrusza tylko ramionami. Wielokrotnie zetknęliśmy się z wyrażeniem – „niewykształceni mieszkańcy małych miejscowości”. Podług ludzi (z pewnością niepodważalnych intelektualistów) wypowiedających te słowa, zwrot ten oznacza osoby o wątpliwym poziomie IQ, że o ich wyrobieniu kulturalnym i towarzyskim nie wspomnimy. Jak widzisz, warunkiem stania się intelektualistą jest zamieszkiwanie w dużej miejscowości.

Powinieneś zatem namówić rodziców do porzucenia nadbużańskiej wioski i przenosin do miasta. Trudno powiedzieć, jak duże powinno być to miasto. Obawiamy się, że przeprowadzka do Ostrowi, Węgrowa czy Wyszkowa może nie wystarczyć. Białystok, Ostrołęka, Siedlce, Radom, to zdaje się, także nie są miejsca, gdzie intelektualści rodzą się na kamieniu. Wydaje się, że takich miast jest w Polsce ledwie kilka, oczywiście: Warszawa, Kraków, Wrocław... może Gdańsk czy Poznań. To bardzo interesująca kwestia, która wywołała ożywioną dyskusję w redakcji. Bo jeśli celem awansowania na intelektualistę należy przenieść się do liczącej 2 mln mieszkańców Warszawy, to przeprowadzka do liczących dziesiątki milionów mieszkańców Tokio, Delhi, Szanghaju czy San Paulo powinna automatycznie wiązać się z przyznaniem tego zaszczytnego tytułu, bez zważania na posiadane przez aspirującego wykształcenie. Nie wiemy, czy tak jest, ale wydaje się to logiczne. Spróbuj poszukać danych na ten temat w sieci.

To tyle rozważań filozoficzno-urbanistycznych. Odpowiemy teraz na niektóre z Twych pytań. Decyzja o przemalowaniu pokoju wydaje się słuszna, gdyż ściany pełne wizerunków misiów i samochodzików nie współgrają z wystrojem lokum typowego filozofa. Zgadza się także, że kolory pastelowe nie są najlepszym wyborem dla człowieka pochłoniętego troską o losy świata, ale proponowane przez Ciebie czarny i purpurowy również nie tworzą idealnej harmonii.

Dalej piszesz, iż we wspomnianej na początku audycji telewizyjnej mówiono o systemie etycznym niejakiego pana Kanta. Ty tymczasem poprzedniego dnia pocałowałeś za garażem Mariolę, koleżankę z tej samej klasy i zastanawiasz się, czy było to etyczne, a jeśli nie było, to czy to przekreśla Twoje szanse na stanie się myślicielem. Otóż mamy dla Ciebie dobrą nowinę – ludzi wielkich, systemy etyczne, a szczególnie stworzone przez kogoś o nazwisku Kant nie obowiązują. Nadmienileś także, że przysięgaliście sobie z Mariolą dogonną wierność, a przecież podoba Ci się także Kasia z VI b. Masz więc nadzieję, że „dozgonny” oznacza „do wieczora”. Hmm... powiedzmy, że masz rację.

I na tym kończy się łatwiejsza część odpowiedzi na Twoją epistołę, bo nikt w redakcji nie zastanawiał się, jak zostać intelektualistą, a jeżeli nawet się zastanawiał, to robił to w Twoim wieku i nie może sobie przypomnieć, co sensownego wówczas wymyślił. Żadnego z czytelników nie pozostawiamy jednak bez pomocy. Doszło do burzy mózgow i oto nasze propozycje:

Nawet jeśli masz dobry wzrok, to poproś rodziców, aby sprawili Ci okulary, ale rzecz jasna nie takie na krótko- lub dalekowzroczność, lecz na inteligentny wygląd.

Jeżeli masz kota, to nazwij go Schrödinger, psa zaś Pawłow.

Nim przeniesiesz się z rodzicami do Tokio, to zapisz się koniecznie do gminnej biblioteki. Później spróbuj odnaleźć tam ciemny kąt, do którego nikt nie zagląda, a następnie wybierz najbardziej zakurzone i najgrubsze tomiszczce. Najlepiej takie z samym tekstem, bez przerywników w formie obrazków. Nikt tych książek nie czyta, nikt treści tam zawartych nie rozumie, a zatem są to księgi bez wątplenia przeznaczone dla intelektualistów. Spacer po wiosce z takim tomem pod pachą będzie znaczącym kulturalnym doświadczeniem i niejako Twoją intelektualną inicjacją. Ogólnie to dużo mów o tym, jak bardzo kochasz książki i czytanie.

Jedną z Twoich pierwszych lektur winien być wielki słownik. Odszukaj trudne słowa, poznaj ich znaczenie (choć z wypowiedzi telewizyjnych różnych ważnych osób wynika, że nie jest to konieczne) i powtarzaj w rozmowie. Słowa takie to np.: afiliacja, dekompensacja,

dyskursywność, stupor, tanatologia i setki, jeśli nie tysiące innych, ale na początek wystarczy kilkanaście.

Jeżeli rozmawiasz o czymś z kolegami i zauważasz, że większość zgadza się z jakimś poglądem, to staraj się mieć zdanie zupełnie odmienne. Oczywiście nie zawadzi poszukać w Internetach jakiegoś uzasadnienia dla Twych oryginalnych koncepcji. Zasadniczo więcej mów niż słuchaj.

Nie interesuj się tym, czym pasjonują się koledzy. Może nie będą, uważać Cię za intelektualistę, ale z pewnością za dziwaka, a dziwak to w wielu kręgach synonim intelektualisty. Jeżeli poczujesz, że nikt Cię Rafale nie rozumie, szczególnie zaś rodzice, to doskonale – zrobiłeś wielkie postępy na drodze ku staniu się intelektualistą.

W Internetach odnajdziesz wiele celnych powiedzonek sławnych ludzi. Nie zaszkodzi wyuczyć się kilkunastu na pamięć, a później w trakcie dysputy zniecka wtrącić – *Friedrich Nietzsche powiedział...* niestety sam musisz poszukać jakiegoś powiedzonka, gdyż my jeszcze nie mieliśmy okazji do pozowania na intelektualistów.

Zauważyliśmy, że intelektualiści zwykli nie spać w nocy, a za to pasjami przesypiają całe dni. Uważamy jednak, że ze względu na obowiązek szkolny, możesz chwilowo odstąpić od tej zasady.

Zainteresuj się gotowaniem. Niegdyś myśliciele szczyli się, że zadowolają się byle czym, ot pajądą chleba ze smalcem i kiszonym ogórkiem na śniadanie oraz rosołem z kostki na obiad – to jednak przeszłość. Teraz nikt Cię nie uzna za myśliciela, jeśli nie będziesz znał przepisów na egzotyczne potrawy o fikuśnych nazwach.

Jeżeli pojedziesz z klasą do muzeum, to nie biegaj jak szalony po salach, ale stań przed obrazem, albo rzeźbą i udawaj, że dzieło przykuło Twoją uwagę. Stój tak, dopóki z transu nie wybudzi Cię nauczycielka albo muzealna ochrona. Po muzeach kręcą się tłumy intelektualistów i wszyscy właśnie tak postępują – no może tylko nie czekają na wybudzenie przez nauczycielkę.

Po zapamiętaniu trudnych słówek i sentencji filozofów musisz przejść na wyższy poziom lektur i to z wielu dziedzin. Szkoda jednak tracić czasu na czytanie wszystkiego, zresztą nie jest to raczej możliwe. Z każdej dziedziny wybierz jeden, mało popularny wśród zwykłej publiczności kierunek i poczytaj trochę właśnie o nim. Dajmy na to: sztuka – dadaizm; gospodarka – austriacka szkoła ekonomiczna.

Piszesz, że lubisz oglądać filmy. Pamiętaj, że musisz starannie dobierać repertuar i podobnie, jak w przypadku lektur, oglądać tylko to, czego prawie nikt nie ogląda. Mylisz się, jeśli uważasz, że np. filmy nagrodzone Oscarem, to właśnie te, które warto obejrzeć. Wręcz przeciwnie, są to filmy dla prostego ludu z ulicy, ty zaś powinieneś oglądać takie, które zdobyły np. nagrodę Złotej Jurty w Ułan Bator, czy Srebrnej Alpaki w La Paz. Jeżeli dzieło takie obejrzało maksymalnie kilkanaście osób w kinie studyjnym wielkiego miasta, to dokonałeś znakomitego wyboru. Ostrzegamy, że nie jest łatwo oglądać przez ponad godzinę pasterza pędzącego owce przez góry. Filmy takie skłaniają ponoć „do myślenia”. Redakcja wytrzymała na podobnym seansie pół godziny i rzeczywiście cały czas myślała, myślała – za czyje pieniądze ktoś to nakręcił, po co nakręcił, jaka chora głowa wymyśliła scenariusz i dialogi... sprostowanie, dialogów nie było. Podejmij taką próbę. Jeżeli wytrzymasz godzinę, to jesteś niezaprzeczalnym intelektualistą.

Przepraszamy, że zebraliśmy tylko tyle porad, ale jak zaznaczyliśmy na samym wstępie, nie czujemy się w żadnej mierze autorytetami w poruszanych tu kwestiach. Na koniec przestroga. Masz jedenaście lat, a to najlepszy czas, aby zacząć poważnie myśleć o emeryturze. Musisz wiedzieć, że intelektualiści nie mają zazwyczaj stałego zatrudnienia, co wybitnie pomniejsza ich szanse na godną emeryturę.



Źródło fotografii: *Image by WikiImages from Pixabay.*

[„Gazeta Świąteczna” nr 15 (484) z 13 kwietnia 1890 r.]

Z okolic Czyżewa donoszą nam, iż w zeszłym miesiącu między tą stacją kolei a Zambrowem rabusie zatrzymali pocztę jadącą z Łomży, posyłki i listy pieniądze zabrali, a broniącego się pocztyliona zbili tak, że na drugi dzień biedak umarł. Łotrzy jednak zostali już wykryci i ładną będą mieli ze swego rabunku pociechę.

MORALNOŚĆ I UMORALNIENIE KURPIÓW

(Dalszy ciąg)

Jak widzieliśmy zagranica przyczynia się wielce do rozpijania ludu wiejskiego. Zwłaszcza na Puszczy, gdzie Kurpie od wieków przyzwyczajeni byli do piwa, jakie wyrabiali z jałowca, wpływ ten jest coraz widoczniejszy i groźniejszy, gdyż Kurpie mając już wrodzoną skłonność do rozmarzania¹ się piwem, z coraz większą pochopnością rzucają się do używania alkoholu. Że demoralizacja pod tym względem idzie również z zewnątrz Puszczy widzimy to stąd, że starsi i zadomowieni Kurpie wódki wcale nie piją. Niektórzy tylko z nich, zajmując się z furmankami z drzewem, najczęściej z zimna powoli się do niej wciągnęli. Są to, jednakże bardzo nieliczne wyjątki. Za to młodsze pokolenie pije coraz więcej i z całą stanowczością można to stwierdzić, że zagranica jest główną temu przyczyną. Z powyższych więc względów na używanie alkoholu na Puszczy należałoby zwrócić stokroć baczniejszą uwagę niż gdziekolwiek indziej. Przede wszystkim od najwcześniejszego dzieciństwa ukrócić różne owe „rzemyki”² w zdobywaniu pieniędzy. Następnie jednocześnie z nauczaniem pacierza i katechizmu troskliwie i usilnie wpajać obrzydzenie do wódki przez szczegółowe tłumaczenie i najefektowniejsze przykłady z rzeczywistego życia zgubnych skutków jej używania, żeby powstrzymać młodzież od wódki w zagranicznych jej wędrówkach. Wiemy dobrze, że najczęściej ludzie rozpijają się stopniowo, tak że niejedni ani się spostrzeże, jak używanie wódki wejdzie w nałóg, który doprowadzi go do ostatecznej ruiny majątku i zdrowia. Od najwcześniejszego więc dzieciństwa należy powstrzymywać i usilnie wpajać to zrozumienie, żeby każdy się strzegł owego pierwszego kieliszka w swem życiu.

Ponieważ karczmy na Puszczy z jednej strony ułatwiają emigrantom po powrocie zza granicy przedłużanie zapoczątkowanego za granicą rozpijania się i nieraz w nie wsiąka największa część przyniesionych z zarobków pieniędzy, a przecież nie po to pierwotnie Kurpie szli na zagraniczną poniewierkę – z drugiej strony karczmy są ogniskami, z których rozchodzi się demoralizacja na całą Puszcę wśród tych, którzy za granicą nie byli, należałoby więc postarać się o wyjednanie zniesienia wszystkich karczem na Puszczy, jako w ogóle na wsiach zupełnie niepotrzebnych, a na Puszczy wprost wielce szkodliwych.

Kto chce umiarkowanie używać alkoholu, ten ma aż nadto sposobność zaopatrzyć się w wódkę w mieście, na wsiach zaś powinny wystarczyć herbaciarnie i gospody chrześcijańskie, gdyż karczmy są albo dla tzw. stałych gości, tj. pijaków, którzy zdążyli się już rozpić, albo służą do rozpijania nowych i coraz większych tłumów. W nich to emigranci popisują się, jak to za

¹ Zapewne w znaczeniu „raczyć się”, spotkałem się z wyrażeniem „długośmy się rozmarzali muzyką” [przyp. aut. oprac.].

² Przez owe „rzemyki” Dominik Staszewski rozumie przeróżne części upręży, którzy najmłodszy Kurpie zwykli odcinać od stojących na jarmarkach czy pod kościołem furmanek, a to celem zdobycia pieniędzy na zabawy i nałogi [przyp. aut. oprac.].

granicą się żyje, imponują zadomowionym Kurpiom, z których niejeden przez próżność nieokazania się piecuchem idzie o lepsze z zagranicznym bywalcem, [a] demoralizacja szerzy się coraz więcej.

Chociaż umoralnienie Kurpiów należy zacząć od wychowania dzieci i umoralnienia młodszych pokoleń, jednakże i starszych nie należy zaniedbywać, gdyż wiele i tu pozostaje do zrobienia i wiele zrobić można. Na przykład co do używania alkoholu, o którym tylko co mówiliśmy, Najskuteczniejszym będzie, jak i w ogóle wśród ludu wiejskiego, zachęcanie Kurpiów do zupełnego wyrzeczenia się picia wódki. Prawie nigdy się nie zdarza, a przynajmniej niezmiernie rzadko, żeby chłop, który uroczyście wyrzeknie się wódki, do niej powrócił. Jest to więc radykalny i skuteczny środek i należy go jak najczęściej stosować.

Rozpatrując dalej złe przyzwyczajenia ludu wiejskiego, widzimy, że ogólną jego wadą, a zatem i Kurpiów, jest brzydkie ciągle używanie nieprzyzwoitych wyrazów, przeklinań i zaklinań bez najmniejszej potrzeby – ot wprost z przyzwyczajenia, którego koniecznym następstwem musi być spotęgowane używanie tych obrzydliwości najczęściej przy podniesieniu temperatury usposobienia – wywołanym, najmniejszym nieporozumieniem. Z drugiej strony, według ustalonego wśród nich pojęcia o honorze, ten ostatni polega nie tylko na tem, żeby nie pozwolić sobie ubliżyć, ale żeby jeszcze więcej się wywzajemnić pod tym względem, przy najmniejszej więc sprzeczce odbywają wprosi pojedynki na wymysły, w których ten uważa się za zwycięzcę, kto więcej brzydkich wyrazów wyrzuci. Najdrobniejszy więc i najbłaższy powód wywołuje największe kłótnie i nieraz doprowadza do bijatyki, a nawet zabójstwa.

Pomijam tu wielką szkodę materialną, jaką to brzydkie przyzwyczajenie sprawia, chociaż i ten względ jest nadzwyczaj ważny. – Jak to już niegdyś szczegółowo dowiodłem, lud wiejski w kraju wydaje na prowadzenie różnych karnych spraw za obelgi i bijatyki przeszło ½ miliona rubli rocznie, które przeważnie wsiąkają w ręce przeróżnych pokątnych doradców, karczmy i inne męty społeczeństwa. Warto więc głębiej nad tem się zastanowić i ze względów materialnych.

Nierównie szkodliwsze rezultaty wada ta sprawia pod względem moralnym, gdyż przede wszystkim samo używanie tych obrzydliwości, od słuchania których, jak to mówią, uszy wprost wędną – jest obrazą Pana Boga i grzechem, ale i potęguje jeszcze złość i zawziętość, wreszcie wywołuje zemstę i zamiast do chrześcijańskich cnót: miłujcie nieprzyjaciół wasze, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, doprowadza lud wiejski w codziennem życiu do pogańskiej zasady: ząb za ząb, oko za oko.

Dominik Staszewski.

[„Wspólna Polska” nr 6 z 30 stycznia 1922 r.]

RUCH LUDOWY W POWIECIE OSTROWSKIM.

Terenem dla rozwoju i panowania wszelkiego rodzaju wstecznictwa i reakcji społecznej, były od długiego czasu nasze wioski polskie, w których żyją ludzie w swej większości niewiedzący

nic więcej, jak tylko to, że jest Pan Bóg, który stworzył świat, Adama i Ewę, i niesłyszący nic więcej o tym Bożym świecie, jak tylko kazanie w kościele.

Czasy te jednak przeminęły, bo oto wieśniak polski już niezadawalnia się całkowicie słuchaniem kazań w kościele, które niestety, bardzo często nie jest kazaniem, a agitacją wiecową, lecz słucha co mówią i poza amboną – słucha głosu gazet i pism, nie obłudnych a prawdziwie ludowych, i stosownie do otrzymanych wskazań i haseł postępuje. W rezultacie następuje organizacja ludu wiejskiego bądź to w Kółkach Rolniczych i wszelkiego rodzaju stowarzyszeniach, bądź w związkach politycznych.

Taki właśnie związek polityczny, „Koło Polskiego Stronnictwa Ludowego Wyzwolenia”, powstał w miesiącu czerwcu ubiegł. roku we wsi parafialnej Zuzeli, w star. Ostrowskim, do którego zapisało się na razie 30 gospodarzy rolnych, tak z włościan jak i z drobnej szlachty, bo muszę nadmienić, że większość tutejszej drobnej szlachty żyje bez oświaty i bez jakiegokolwiek organizacji, a zatem idzie na księżo-pańskim pasku, i niektórzy właśnie należą do tak zwanego „Związku Ludowo-Narodowego”, który w rzeczywistości nie jest ani ludowym, ani narodowym, a tylko księżo-pańskim.

To też wszyscy światlejsi wieśniacy poznali się już na tym niby „ludowo-narodowym związku” i nie dadzą się łąpać w sidła endeckie na hasło „Bóg i Ojczyzna”. Przekonali się, że głosiciele tego hasła, to faryzeusze i obłudnicy, którzy Boga i Ojczyznę mają tylko na ustach, a nie w sercu, gdyż u nich serca już spróchniały w samolubstwie.

Jednakże ci obrońcy chłopskiej duszy, a księżej i pańskiej kieszeni, nie ustają w swej działalności. Z chwilą budzenia się ruchu ludowego wśród ludu wiejskiego w naszej okolicy, zwłaszcza wśród tutejszej szlachty zagonowej, niektórzy księża, właściciele lub dzierżawcy folwarków i wszelkiego rodzaju lokaje pańscy z podwójną energią zaczynają działać, by powstrzymać ruch ludowy, by ten ciemny lud nadal gnił i pozostawał w dotychczasowej nędzy i upodleniu.

Tutejsza endecja stara się w każdej miejscowości zakładać swoje „jacjejki”, lecz nie wszędzie zyskuje posłuch, bo gdy w czerwcu ubiegłego roku, dzierżawca majoratu Smolewo Roman Konarzewski, przy współudziale nauczyciela Arasimowicza i księdza Załuski starali się we wsi parafialnej Zuzeli założyć koło Związku Ludowo-Narodowego, to zebrani parafianie zuzelscy w liczbie około 100-tu osób, prawie jednogłośnie potępili działalność owego Związku i założyli koło PSL „Wyzwolenie”.

Jednakże, jak powiedziałem, endecy nie ustają w pracy nad zahamowaniem ruchu ludowego, zwalczając zaciekłe organizacje i wydawnictwa ludowe, przeciwstawiając swoje endeckie piśmidła.

Ks. W. Załuski, proboszcz Zuzelski, brat osławionego posła Sejmowego Jana Załuski, niemal w każdą niedzielę z ambony zwalcza, krytykuje i potępia ludowców i gazety ludowe, zaś endeckie wydawnictwa: Dwugroszówkę, Zorzę, Kalendarze Zorzy i Przewodniki Katolickie zachwala i ludowi zgromadzonemu w kościele pokazuje z ambony, tak jak ów handlarz jarmarczny. Słowem ambona w kościele Zuzelskim, stała się kioskiem wydawnictw endeckich, ku niemałemu zgorszeniu parafian.

Franciszek Sierota.



Ks. Walenty Załuska (stoi po prawej).

Źródło: „Wrona” – Portal Historyczny Andrzejewa, portalwrona.com.

[„Życie i Praca” nr 4 z 1 czerwca 1924 r.]

Z Ostrowia Mazowieckiego. W dniu 11 b. m. odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia Robotników Chrześcijan na którym, po przyjęciu rocznego sprawozdania Zarządu, uzupełniono komplet Rady Nadzorczej i podwyższono udziały do 10 złotych.

Sprawozdanie Zarządu wykazuje stały rozwój Stowarzyszenia i zamyka bilans dość poważną nadwyżką, którą zebranie przekazało na zwaloryzowanie wpłaconych udziałów. Stowarzyszenie buduje swój własny dom mający mieścić w sobie sklep, piekarnię i czytelnię. Do budowy domu wielce przyczynił się p. Aleksander Brzostek, właściciel cegielni z Komorowa, ofiarując bezpłatnie 100.000 sztuk cegły oraz Sejmik Powiatowy, przyznając zapomogę w kwocie 1.000 złotych.

Zebranie zakończono wspólną fotografią dla upamiętnienia niestrudzonej pracy ustępującego prezesa Ks. Serafina, powołanego przez Kurie Biskupią na proboszcza w Płońskie.

W tymże dniu Stowarzyszenie Kulturalne wystawiło z wielkim powodzeniem 3-aktową krotoczwilę „Oj, te kino, czyli Pechowiec”. Na czoło wybili się pp. Kosiorówna, Skarpetowska, Bałdyga, Kryński i Januszkiewicz. Dochód w połowie przekazano na miejscową straż pożarną.

Ostatnio odbył się „Tydzień Harcerza Ostrowskiego”, zorganizowany przez p. starościnę Dąbrowską. Popis harcerzy ściągnął z całego miasta tłumy publiczności.

E. Wyrzykowski.

KRONIKA

Z pow. Ostrowskiego. Dnia 13.XI. b. r. we wsi Baczki gm. Boguty na Juliana Godlewskiego został dokonany napad bandycki przez Bronisława Bielińskiego, syna bardzo zamożnego miejscowego gospodarza, napad był dokonany w celach rabunkowych. Sprawca napadu aresztowany w Nurze zbiegł z posterunku P. P. [Policji Państwowej].

W tymże dniu zmarł wskutek poparzenia w miejscowym szpitalu Franciszek Frydrych ze wsi Gąsiorowo gm. Zaręby Kościelne, a w dniu 14.XI. b. r. został zasypany na śmierć przez ziemię 11-letni chłopiec N. Przasta.

W dniu 20.XI. b. r. na linii kolejowej Małkinia-Ostrów na przejeździe kolejowym we wsi Nocikowo pociąg osobowy najechał na wóz i parę koni. Konie zostały zabite, wóz zdruzgotany, wypadku z ludźmi na szczęście nie było.

Zwalczanie koniokradytwa. Koniokradytwa – o czym niejednokrotnie na łamach naszego pisma zaznaczaliśmy – rozwija się stale na terenie naszego województwa.

By wreszcie temu złemu zaradzić insp. Chluski w dniu 6-XII r. b. zwołał konferencję komendantów PP zainteresowanych powiatów przy współudziale inspektora Urzędu Wojewódzkiego p. D-ra Wittka, na której to konferencji postanowiono między innymi wprowadzić na terenach powiatów Białostockiego, Łomżyńskiego, Ostrowskiego i Wys. Mazowieckiego lotną brygadę śledczą pod dowództwem pdk. Skrętowskiego, który włącznie zajmie się tropieniem koniokradytwa.